

Aspekt towarzyski, społeczny, terapeutyczny Szwendania jest ważniejszy od krajoznawczego.

Rozmowa z Pawłem Grają, organizatorem Śląsko-Zagłębiowskich Szwendania Okolicznych.

Weronika Górską: W lutym odbyło się jubileuszowe, dwieście pięćdziesiąte Śląsko-Zagłębiowskie Szwendanie Okoliczne. Kiedy miało miejsce pierwsze i co Cię skłoniło do jego organizacji?

Paweł Graja: W 2012 roku kierownictwo Centrum Kultury Katowice, instytucji, która później połączyła się z Katowicami Miastem Ogrodów, poprosiło mnie o zaproponowanie dwóch bezkosztowych imprez. Jednym z moich pomysłów było stworzenie Galerii Pojedynczej, dziś funkcjonującej jako Galeria Wspólna, w której mogą się spotykać nie tylko profesjonalni twórcy. Drugi pomysł to właśnie Szwendania, czyli spacerów po różnych zakątkach naszego województwa. Na pierwszym spotkaniu pojawili się w zasadzie tylko organizatorzy, jednak na kolejne, lepiej rozreklamowane, przychodziło już po kilkanaście, kilkadziesiąt, a czasami nawet około setki uczestników. Potem równolegle prowadziłem podobny projekt dla Katowic Miasta Ogrodów, a po scaleniu obu instytucji również moje dwie spacerowe inicjatywy zostały połączone w jedną.

W.G.: Trasy Szwendania na ogół nie pokrywają się z popularnymi szlakami turystycznymi. Czasami pojawiają się na nich szczyty gór, ogród botaniczny czy zabytki, ale częściej ruiny obiektów przemysłowych, wapienników, młynów czy osiedli. Niektóre wycieczki są połączone ze zwiedzaniem galerii sztuki, inne ze sprzątnięciem śmieci w lesie. No i pojawia się bardzo dużo chaszczingu, czyli kluczenia po bezdrożach. Czy właśnie ta niesztampowość, dzikość przyciąga ludzi do Twojego projektu?

P.G.: Możliwe, ale uważam, że aspekt towarzyski, społeczny, terapeutyczny Szwendania jest ważniejszy od krajoznawczego. Dzięki temu projektowi ludzie spotykają się na żywo, nie online i w mniej lub bardziej uroczych okolicznościach przyrody mogą spędzić aktywnie czas, wymienić refleksje i doświadczenia, otworzyć się, zaradzić swojej samotności.

W.G.: Czy podczas Szwendania narodziły się głębsze przyjaźnie albo związki?

P.G.: Tak, niektórzy uczestnicy zaczęli się spotykać również poza naszymi spacerami. Powstało też kilka par.

W.G.: Chociaż na Szwendaniach pojawiają się osoby w różnym wieku, to przeważają seniorzy. Czy to dlatego, że im najbardziej doskwiera samotność? A może po prostu mają więcej czasu od osób młodych czy w średnim wieku?

P.G.: Od słowa „seniorzy” wolę określenie „stypendyści ZUS-u”. Obecne pokolenie stypendystów jest aktywne, ciekawe świata, potrzebuje tylko towarzystwa i przyjaznej przestrzeni, by móc zabłysnąć. Często podczas Szwendania okazuje się, że uczestnicy mają ogromną wiedzę czy ciekawe wspomnienia o miejscu, które odwiedzamy. Chętnie się nimi dzielą, a czasem też dyskutują, spierają się. Przez pewien czas w naszych spacerach uczestniczyli też wychowankowie domu dziecka. Była to dla nich wielka atrakcja, mimo że ich rówieśnicy wychowujący się w rodzinach na ogół wolą inne rozrywki, głównie online.

W.G.: Czy dla „stypendystów ZUS-u” Szwendania nie okazują się zbyt wymagające fizycznie?

P.G.: Wśród uczestników Szwendania są osoby o różnym stanie zdrowia czy fizycznej formy. Dlatego czasami planuję dwudziestokilometrową trasę, a czasami pięć. Staram się też nie narzucać zbyt szybkiego tempa, robić częste odpoczynki, tak by ci wolniejsi nie zostawali w tyle.

W.G.: Czego nauczyły Cię Szwendania?

P.G.: Poza tym, że poszerzam wiedzę o topografii i historii regionu, z wielkim zaciekawieniem przyglądam się socjologiczno-psychologicznym mechanizmom funkcjonowania grupy, o których uczyłem się podczas studiów religioznawczych. Niektórzy uczestnicy nazywają mnie żartobliwie Wodzem, ale ja chętnie oddaję wodzostwo innym. Czuję się bardziej organizatorem niż przewodnikiem. Grupa poniekąd animuje się sama, czasami zmienia trasę w trakcie wycieczki albo dzieli się na podgrupy, z których każda podąża własną ścieżką. Podczas naszych spacerów nieraz aktywują się samce, a jeszcze częściej samice alfa, dochodzi do rywalizacji, czasami nawet do drobnych animozji. Z kolei osoby, które wolą pozostać w cieniu, podporządkować się, również mają możliwość wejścia w grupie w taką właśnie rolę. Są stali bywalcy, są okazjonalni i są osoby, które pojawiają się zaledwie raz czy dwa.

W.G.: Dziękuję bardzo za rozmowę.